

Jerzy Bralczyk

Poza prawdą i fałszem

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (60), 122-133

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Bralczyk

Poza prawdą i fałszem

Tekstom politycznopropagandowym możemy przypisać następujące funkcje: a) informacyjność, na dwóch jednakże poziomach — pierwszy, dostępny dla ogółu odbiorców, i drugi, dla wtajemniczonych — przy czym ów drugi tylko, operujący raczej niezbyt uchwytnymi dla przeciętnego czytelnika czy słuchacza zmianami konwencji językowej i zróżnicowanym rozłożeniem akcentów, odpowiada naturalnej dla procesu komunikacji sytuacji nadawczo-odbiorczej; b) imperatywność, na dwóch również poziomach — pierwszy, polegający na obfitości wezwań, apeli, zobligowań, jest również w zasadzie pozorny (społeczeństwo w tym samym stopniu odpowiada na takie apele, jak wierzy w ową pozorną, pierwszostopniową informację), i drugi, niebywale istotny i nawet skuteczny, polegający na samym fakcie istnienia takiego właśnie zwyczaju językowego, który może ową pozorność tolerować, a nawet sankcjonować — jawne lekceważenie i prawdy, i bezpośredniej funkcjonalności tekstu świadczy w pewien sposób o sile, której trzeba ulegać; c) liturgiczna fatyczność — każda władza musi jakoś jeżeli nie rozmawiać z obywatelem, to przynajmniej mówić do niego, swoisty *horror vacui*

Trzy
funkcje

wymaga istnienia pewnych tekstów, które w ten sposób stają się elementem gry, koniecznej dla istnienia władzy, jej gry z obywatelem, gry, w której zresztą uczestniczy przede wszystkim jedna tylko strona — obywatel gra w tę grę tylko wtedy, gdy musi, w rzadkich oficjalnych wystąpieniach.

Ta ostatnia funkcja jest szczególnie interesująca, prowadzi ona bowiem do *sui generis* kreacji świata, świata pozornego, wręcz jawnie pozornego, ale takiego, którego reguły są dla obywatela obligujące. Główną cechą zdań o tym świecie, cechą wynikającą zresztą z jego pozorności, jest ich aweryfikowalność. Zdania o pseudorzeczywistości już jako takie weryfikacji czy falsyfikacji podlegać nie mogą, tak jak zdania fikcji literackiej. Ale proces odchodzenia od prawdy i fałszu jest tu znacznie głębszy. Mamy oto w tych zdaniach cały szereg zjawisk, przynajmniej w pewnym 'sencie językowych, które również na powierzchni neutralizują opozycję prawdziwe — fałszywe. Ta neutralizacja ma różny stopień jawności.

Zanim przystąpię do wyliczenia owych cech językowych, chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na interesujący fakt, który można traktować jako pewnego rodzaju umotywowanie pozorności i bezpośredniej komunikatywności, i bezpośredniej imperatywności tych tekstów. Mam tu na myśli imputację odbiorcy systemu wartości, który już mu rzekomo przysługuje, i — co jest jeszcze bardziej ogólne — imputację identyczności nadawcy z odbiorcą (owe częste i wielofunkcyjne *my*). W tej sytuacji niemożliwa jest wymiana myśli — jednomyślność ją przecież wyklucza. Zwróćmy zresztą uwagę na krótki stosunkowo żywot takich zdawałoby się funkcjonalnych słów, jak *dialog* czy *konsultacje*, które były przy tym bezpieczne, bo przecież ich użycie do żadnego dialogu i żadnych konsultacji nikogo nie obli-

Świat
pozorny

Insynuacja

(w swoim wariacie osobowym) do pierwszej osoby liczby mnogiej.

Jawna arbitralność (czyli aweryfikowalność) zdań o owym pozornym świecie propagandy politycznej jest wzmacniana następującymi cechami (przy czym zdają sobie sprawę z niepełności inwentarza): apredykatywizacją, metaforą, presupozycją, negacją, podwójną negacją (emfazą), kwantyfikatorami — dużym i egzystencjalnym, absolutywizacją, obecnością terminów-zaklęć.

Struktury apredykatywne uniemożliwiają bezpośrednią negację w sposób najprostszy. Zdanie *Młodzież z Partią* nie może być zanegowane, np. przez *Młodzież nie z Partią*. W zasadzie, zgodnie ze zwyczajem językowym, któremu notabene odpowiadają zjawiska systemowe w innych językach słowiańskich, zdania typu *Brat chory*, *Jan królem* itp. dają się dekodować wyłącznie jako *Brat jest chory*, *Jan jest królem* — jako że możliwa jest elipsa wyłącznie najmniej nacechowanych elementów gramatycznych — wykładnika czasu teraźniejszego i trybu orzekającego. Ale już zdanie *Władza Konstytucyjnej* albo *Literaci do pióra* można odczytać jako imperatywno-optatywne. Ta neutralizacja czasu (bo może to *Młodzież będzie z Partią*), trybu czy, ogólniej, modalności (*Chcemy, żeby młodzież...* albo *Trzeba, żeby...*) jest tu o tyle wygodna, że przez nią negacja staje się w ogóle niemożliwa. Apredykatywność jest stałą niemal cechą haseł i tytułów prasowych, nie tylko zresztą politycznych, tu jednak pełni dodatkową funkcję ideologiczną.

Neutralizacja
modalności

Presupozycyjność polega na wprowadzaniu sądów poza rematem, przez co również negacja jest niemożliwa. W wypadku wprowadzania sądów fałszywych jest to zabieg szczególnie nierzetelny. Imputuje się bowiem w ten sposób (najczęściej) jakieś sądy — odbiorcy, albo też zakłada się (a raczej udaje się, że się zakłada) oczywistą prawdziwość jakichś sądów. Presupozycja w języku polityki poja-

Presupozycje

wia się najczęściej w postaci informatywnych struktur nominalnych, takich jak *nasze sukcesy*, *jedność patriotyczna narodu* czy *siła naszej partii*. Zdanie *Sukcesy są efektem pracy* umożliwia negację wyłączenie relacji między sukcesami i pracą, nie mówi nic o tym, czy sukcesy (i praca) rzeczywiście istnieją. Ale już zdanie z wyznaczoną grupą nominalną (*nasze sukcesy*): *Nasze sukcesy są efektem pracy*, a także zdania z innym predykatem, typu: *Nasze sukcesy wynikają z pracy*, wprowadzają presupozycyjnie informację o istnieniu zarówno sukcesów, jak i pracy. W zdaniach tego typu, bardzo częstych w tekstach politycznych, ważną funkcję spełniają takie wyrazy, jak *wynik*, *świadcstwo*, *źródło*, *efekt*, *przyczyna* itp.

W jednym tylko artykule wstępnym „Trybuna Ludu” (z 18 grudnia 1973 r.) mamy np. takie zdania: *Słuszność tego programu, jego zgodność z potrzebami współczesności, z aspiracjami narodu i dążeniami całej socjalistycznej wspólnoty — to źródło rosnącej siły naszej partii. Wola i umiejętność czerpania z tej wielkiej skarbnicy leninowskiej jest jednym z najważniejszych źródeł historycznych i aktualnych sukcesów naszej partii. Oparte na jedności marksistowsko-leninowskiej teorii i praktyki oraz na tożsamości patriotyzmu z internacjonalizmem oddziaływanie partii na rozum i uczucia milionów Polaków — to źródło siły naszej partii, to dźwignia pomyślnego rozwoju Polski — niezłomnego ogniwa socjalistycznej wspólnoty.* Tytuł tego artykułu brzmi *Źródła siły partii*.

Przykłady

Z innych typów presupozycji spotykanych w tekstach politycznopropagandowych szczególnie charakterystyczne jest wprowadzanie nienegowalnej informacji przez takie elementy, jak *coraz* i *jeszcze*. Zwrot typu *Coraz lepsza i wydajniejsza praca* („Trybuna Ludu” z 10 maja 1974 r., ale jest to zwrot o nieprawdopodobnej częstości), zdanie *Coraz szersze prawo obywatelstwa zyskują zasada twórczego*

niezadowolenia, konstruktywnego krytycyzmu, i inne wprowadzają presupozycyjnie informację, że praca już dawniej była dobra i wydajna a twórcze niezadowolenie itd. już dawniej miało dość szerokie prawo obywatelstwa. Zdanie „Partia jeszcze bardziej zespoliła swe szeregi” wskazuje na to, że szeregi te już przedtem były zespolone. Każde zdanie mówiące np. o dalszym rozwoju czy dalszym umacnianiu (wspomnieć należy, że zarówno rozwój, jak i umacnianie nie mogą się niemal obyć bez tych przydawek) presuponuje istnienie danego procesu już od dawna. Umacnianie samo zresztą presuponuje artybut mocy; zacieśniać można w zasadzie coś już ciasnego, utrwalać trwałego itp. W tym świetle dziwnie nieco brzmią apele o umacnianie różnych rzeczy nierozzerwalnych, a więc już chyba dostatecznie mocnych.

Metafora, tak częsta zwłaszcza w hasłach, jest również poza negacją. Nie ma sensu zdanie: *Program Partii nie jest pomostem w XXI wiek* albo *Polska nie jest mocnym ogniwem socjalizmu*. Zauważmy przy tym, że w takich hasłach, jak *Program Partii pomostem w XXI wiek* apredykatywność nie polega na wielorakim odczytaniu — możliwe jest tylko odczytanie z enkatalizowanym *jest*.

Podobnie rzecz się ma z całym tzw. wyższym stylem, w epoce Gierka jawnie zresztą nawiązującym do bogoojczyźnianej przedwojennej, a nawet romantycznej frazeologii. Tak emocjonalnie nasycone wyrazy, jak *duch, służba, trud, sprawa*, czyli w gruncie rzeczy niemetafory, tak samo jak wszystkie metaforyczne *dźwignie, kuźnie, podwaliny* itp. nie tylko nie skłaniają do polemiki, ale ją wręcz — przynajmniej na poziomie tekstu — wykluczają.

Falsyfikację sądu można uniemożliwić także antycypując możliwy opór odbiorcy, wprowadzając obok tego sądu — jako negację, i odrzucając ją. Operowanie negacją daje się sprowadzić do trzech podstawowych typów: a) zwykła negacja: *nie X* lub

Poza
negacją...

.i polemiką

nie jest tak, że X; b) podwójna negacja: *nie jest tak, że nie X* lub (jako emfaza) *naprawdę X*; c) zdanie „kompletne”: *nie X, (lecz) Y* (przy $X = \text{nie } Y$). Formuła z negacją zawsze wprowadza dodatkowy element ekspresywno-emocjonalny (czy — w istocie — impresywny), z jednej strony wzmacniający oddziaływanie tekstu, z drugiej — uniemożliwiający polemikę. Negacja wykorzystywana jest przy wprowadzaniu wszystkich niemal wartości z systemu wartości upowszechnianego przez teksty propagandowopolityczne. Przez zdania o strukturze *nie ma X-a ...szego od Y* wprowadzana być może — i bardzo często bywa — wartość ważności, np. *Nie ma dla nas sprawy ważniejszej niż Ludowa Ojczyzna*; lub wartość bliskości — analogicznie: *nie ma sprawy bliższej...* Struktury te są wprowadzane zamiast superlatywu: *najważniejsza, najbliższa*. Dla wzmocnienia wyrażenia związku, i trwałości tego związku, używane są tak częste zaprzeczone przymiotniki potencjalne: *nienaruszalny, nierozzerwalny, niepodważalny* itd., szczególnie charakterystyczne dla tekstów traktujących o naszych stosunkach z ZSRR i innymi krajami socjalistycznymi.

Podwójna negacja w obu swych odmianach również ma wysoką frekwencję. Ta sama wartość związku, powiązania bywa często wprowadzana przez struktury typu *nie ma X-a bez Y-a* (hasło: *Nie ma pomyślności obywatela bez pomyślności państwa*). Wartość powszechności silniej niż przez duży kwantyfikatory (o którym będzie mowa dalej) wprowadzana jest przez zdania typu *nie ma X-a, który nie jest V* lub *nie ma X-a, który nie jest Y-em*. Weźmy dla przykładu tekst: *„Losy Polski związaliśmy z socjalizmem. Nie ma dziedziny życia ani zakątka kraju, w których nie znajdziemy nieodparty ch potwierdzeń słuszności tego, dokonanego przed trzydziestu laty wyboru — słuszności drogi, na którą wprowadzili naród polscy komuniści”* („Trybuna Ludu” z 19 marca 1974 r.). Cały wywód może być uznany za per-

Komponent
ekspresywno-
oceniający

Słuszny
wybór

swazyjnie antycypujący i likwidujący sądy przeciwstawne, a przy tym najwidoczniej zdanie z dużym kwantyfikatorem „W każdej dziedzinie życia itd.” jest tu uznane za zbyt słabe. Mamy tu, nawiasem mówiąc, jeszcze jedną negację: *nieodparty*; a bezpośrednio po cytowanym akapicie, w tym samym tekście czytamy: „*Dorobek ten nie wymaga lakierowniczych zabiegów. Stanowi on wartość niezaprzeczalną (...)*”. W tym ostatnim zdaniu również mieści się negacja, a prócz tego całe może być przykładem podwójnej negacji, rozumianej jako emfaza (*nieprawda, że nie* — w głębszej strukturze). Podobnie zresztą te dwa zjawiska — negacja i emfaza — splecione są w zdaniach wprowadzających wartość bezalternatywności, gdzie obok struktury *nie ma X-a innego niż Y* (typ: *Taka jest droga i innej drogi nie ma*), obok zwykłej negacji (typ: *Dla socjalizmu nie ma alternatywy*) mamy częste użycia (oczywiście emfatyczne) przymiotnika *jedyny* i przysłówka *jedynie*.

Emfaza

Emfaza, czyli dokonywanie różnymi środkami (w tekście mówionym jest to najczęściej silniejszy przycisk, w tekście pisanym — zjawiska szyku i, szczególnie nas tutaj interesujące, elementy leksykalne) eliminacji wątpliwości co do prawdziwości sądu zawartego w zdaniu, tym samym wprowadza (presupozycyjnie) właśnie możliwość sądu, będącego z wygłaszanym w relacji negacji, a czasem wręcz zakłada istnienie tego sądu.

W analizowanych tekstach rzadko mamy do czynienia z najprostszymi elementami leksykalnymi o tym charakterze, takimi jak *naprawdę*, które sytuują się wobec negacji wprost (*nie jest tak, że nie X*). Tu mamy raczej do czynienia z takimi przymiotnikami, jak *rzeczywisty, faktyczny, autentyczny, realny* itp. Mamy zatem *autentyczny dorobek, autentyczny demokracizm, faktyczny rozwój, rzeczywistą poprawę, realne osiągnięcia*, a nawet *realne fakty* (np. *jest dzisiaj faktem realnym, że...*). Mówiąc np.

o prawdziwie nowoczesnym potencjale wytwórczym sugerujemy istnienie, sprzeczne z naszym i fałszywego, sądu o pozornie nowoczesnym potencjale („Trybuna Ludu” nr 263/XXVI), kiedy Gierek mówi *Klasa robotnicza jest rzeczywistym gospodarzem naszego kraju* albo *W naszym kraju istnieje autentyczny demokratyzm i swobody obywatelskie*, to presuponuje istnienie sądów — fałszywych oczywiście — że klasa robotnicza pozornie tylko jest gospodarzem naszego kraju a nasz demokratyzm jest niezupełnie prawdziwy (choć, prawdę mówiąc, to ostatecznie zdanie dopuszcza także inną interpretację: gdzie indziej demokratyzm jest nieautentyczny, autentyczny jest ten nasz).

Tak więc z negacją mamy tu do czynienia niejako pośrednio, jako że jest ona zawarta w strukturze głębokiej wyrażenia pozornie. W każdym razie wprowadzenie sądu przeciwnego niż sąd nadawcy, a więc antycypacja możliwej negatywnej reakcji na zdanie — falsyfikowalność osłabia. Zaprzeczenie byłoby tutaj przytoczeniem, powtórzeniem tego, co już zostało odrzucone — wszystko jedno, czy w sposób rzetelny.

Z tym zjawiskiem wiąże się trzeci typ użycia negacji, typ, który określić można jako „kompletny”. Występuje on w dwu odmianach — pierwszy można przedstawić za pomocą struktury *nie X, lecz Y*, drugi natomiast — za pomocą struktury *nie tylko X, lecz i Y*.

Na przykład zdanie: „*Problematykę młodzieży — główny temat VII Plenum — widział (KC) w szerokim kontekście, jako zespół zagadnień ideologicznych, traktowanych nie w oderwaniu od rzeczywistości gospodarczej, społecznej i politycznej kraju, lecz w ścisłym z nią związku*” („Trybuna Ludu” z 21 stycznia 1973 r.) nie byłoby mniej informacyjne bez owego elementu zanegowanego. Tutaj eksplicitne odrzucanie sądu przeciwnego do sądu nadawcy realizuje się najwyraźniej, ale jest to tylko

Negacja
w strukturze
głębokiej

Wymóg
„kompletności”

Redundancja
nie jest wadą

jedną z funkcji tego rodzaju sformułowań. Nasuwa się bowiem przypuszczenie, że co najmniej w równej mierze chodzi tu o sformułowanie „kompletne”, wyczerpujące zagadnienie, co prowadzi wprawdzie do wielosłownia i przegadania, ale redundancja w przekazie choćby pozornie tylko perswazyjnym rzadko bywa uznana za wadę. Co znaczą te „sformułowania kompletne”? W przybliżeniu chodzi o to, że tekst ma pokrywać jak największy obszar zagadnienia, wyczerpywać możliwe ewentualności, prezentować obie wykluczające się możliwości — przy odrzuceniu jednej z nich. Ma to zresztą wiele wspólnego z podwójną negacją, jednakże eksplicytność odrzucanego sądu zdaje się odgrywać tu dużą rolę.

Z kolei w zdaniu: *„W życiu naszego kraju socjalizm stał się nie tylko materialną rzeczywistością, lecz także treścią myślenia i odczuwania milionów Polaków (...)”* („Trybuna Ludu” z 18 grudnia 1973 r.) i w wielu innych zdaniach tego typu owa „pełna prezentacja” realizuje się już nie przez podwójną negację, nie przez odrzucenie jakiegoś sądu, lecz przez uzupełnienie lub wzmocnienie sądu wygłoszonego przez nadawcę (jak zresztą i w tym właśnie zdaniu, które teraz wygłaszam).

Licentia
propagandica

Oba kwantyfikatory (egzystencjalny i duży) w nieco bardziej skomplikowany sposób utrudniają falsyfikację tekstu, choć i tutaj postawienie zdania poza prawdą i fałszem zdaje się dość wyraźne. Mamy tu bowiem do czynienia z jawną „minoryzacją” i „majoryzacją”, z wyraźnym korzystaniem z uprawnień, które określić można jako „licentia propagandica”.

Pomniejszanie zjawiska negatywnego jest tu bowiem kategoriałne tylko w obrębie pewnego stylu, nie wynika z reguł języka. *Niektórzy* nie określa liczby np. przeciwników, konwencjonalnie tylko daje się odczytać jako *nieliczni*. Jeszcze mniej jest to podważalne (bo bardziej konwencjonalne w obrębie

danego stylu) w konstrukcjach typu *tacy, którzy* lub *ci, co* — a przecież owo pomniejszanie zjawiska jest tu widoczne. Są to zjawiska niezwykle typowe przy mówieniu i pisaniu o faktach negatywnych, o przeszkodach, przeciwnikach itp. Z tym związane ściśle są wyrażenia zawierające takie elementy, jak *pewne, określone* lub *wiadome*. Elementy te również negacji nie podlegają, ponieważ o wszystkim właściwie da się tak powiedzieć a informacja, że jest ich (tzn. tego, czego owe przymiotniki dotyczą) mało oraz że ma to charakter negatywny, wyraźnie wynika z wtórnego skodyfikowania tekstu.

Natomiast duży kwantyfikator wprowadza zdania tak jawnie nieprawdziwe, że jakakolwiek polemika z nimi jest również niemożliwa. Widać tu bowiem wyraźnie licencjonowaną przesadę. Takie zatem wyrażenia, jak *każdy, wszyscy, powszechny, cały, pełny* itp., są również poza bezpośrednią możliwością podważenia. Zdanie typu *Cały naród gorąco popiera* po zanegowaniu staje się nieprzyzwoicie wręcz banalne: *Nie cały naród gorąco popiera*, a przy tym w istocie nie podważa głównego stwierdzenia o istnieniu narodowego poparcia. Inna sprawa, że ten duży kwantyfikator szybko się wyciera, powodując pojawienie się pleonastycznych szeregów typu *powszechne poparcie całego narodu* itp. Pociąga to za sobą także użycie podwójnej negacji (*nie ma X-a, który nie...*), o czym była mowa poprzednio.

Podobnie jak z dużym kwantyfikatorem rzecz się ma z obfitością absolutywnych wyrażeń typu *podstawowy, główny* czy superlatywów, jak *najważniejszy, najwyższy, najistotniejszy*, czy wreszcie pleonastyczne *najgłówniejszy*. Negowalność i tych zdań, zawierających takie właśnie elementy, z powyżej wyrażonych przyczyn o ile nie jest niemożliwa, to bardzo utrudniona. I tu wycieranie się nacechowania powoduje odchylenia od normy językowej, polegające np. na przytaczaniu wielu rzeczy „*najgłówniejszych*” lub określaniu jako najważniejszej

Duży
kwanty-
fikator

„Najgłówniejszy”

sze czegoś, co w sposób oczywisty może być co najwyżej ważne, np. *Umacnianie rodziny najwyższą troską Partii i władzy ludowej*. Notabene tak częste umieszczanie w przekazach propagandowych zdań na temat ważności, nic oczywiście nie mówiące i do niczego nie obligujące, również w sposób wyraźny stawia te teksty, a przynajmniej ich fragmenty, poza prawdą i fałszem. Stwierdzeniu, że coś jest *ważne* albo, jak lubił mówić Gierek, *szczególnie ważne* (rzeczywiście samo *ważne* jest nieco zbyt banalne), wyjątkowo trudno zaprzeczyć.

Zaklinanie
rzeczywistości

I ostatnie z wymienionych (choć bynajmniej nie ostatnie z istniejących) zjawisk językowych aweryfikowalizujących teksty propagandowe — używanie słów-zaklęć. Takie zaklęcie polemikę uniemożliwia, odrzuca wątpliwości, nie dopuszcza sprzeciwu. Zaklęciem takim jest np. słowo *socjalizm*, nie znaczące w zasadzie już nic poza tym, że przypisuje ono czemuś słusność, ocenia coś pozytywnie itp. Przywołanie stwierdzenia socjalistyczności czegokolwiek jako argumentu jest ostateczne i automatycznie wyklucza jakąkolwiek negatywną reakcję. W ostatnich czasach takim zaklęciem stało się też wyrażenie *polska racja stanu*, o znaczeniu oczywiście nie sprecyzowanym (zdaje się, że ostatnio znaczy to przede wszystkim: żeby Rosjanie nie weszli), ale mające charakter ostateczny. Stwierdzenie: „*tego wymaga polska racja stanu*” kończy dyskusję, jest niepodważalne.

Diabelska
retoryka

Wymienione powyżej zjawiska trudno nazwać chwytami językowymi. Mówienie o chwytach zakłada bowiem świadomość ich użycia — tutaj natomiast, po pierwsze, większość bezpośrednich nadawców takich przekazów raczej poddaje się inercji językowej, powiela stałą i dość ścisłą konwencję, niż rzeczywiście tworzy tekst, po drugie zaś i u początku tej konwencji trudno się doszukać właśnie świadomego wykorzystywania takich właśnie zjawisk — jak chwytów. Nasuwa się metafii-

zyczne co nieco przypuszczenie, że ten język sam się tak zorganizował, i rzeczywistości pozornej, fikcyjnej odpowiadają tutaj zdanie nienegowalne nie tylko dlatego, że ta rzeczywistość jest fikcyjna, ale i ze względu na swą budowę.

A przecież i tak polemika z tekstem politycznopropagandowym jest z wielu powodów niemożliwa. Po pierwsze — bywa trochę niebezpieczna. Po drugie — przecież wszyscy wiedzą, że jest inaczej, nie ma więc sensu zaprzeczać jawnej nieprawdzie. Po trzecie — wygłaszanie takiego tekstu jest czymś takim, jak recytacja — nie można zarzucić nikomu, że kłamie, kiedy mówi: „Byłem u Ciebie w te dni przedostatnie”.

Jak
recytacja